Starostwo Białostockie

№ [illegible] CENA MK. 5000 Czwartek 13 Września 1923 ROK I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE—NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

Zatwierdzanie statutów nowych spółek akcyjnych

Wobec bardzo ostro obecnie odczuwanego braku kapitałów obrotowych na rynku pieniężnym do czego w znacznym stopniu przyczynia się finansowanie nadmiernie licznie powstających nowych spółek akcyjnych, ministerjum skarbu w porozumieniu z ministerium przemysłu i handlu oznajmia, że przy zatwierdzaniu statutów nowych spółek akcyjnych postępować będzie z wielką rezerwą i zasadniczo zatwierdzać będzie statuty takich tylko spółek, których zadaniem będzie objęcie przedsiębiorstw już istniejących lub takich, których kapitał zakładowy już jest zebrany w chwili wniesienia podania o zatwierdzenie statutu i mógłby być zużyty na inne cele tylko z udowodnioną stratą dla założycieli.

Zarządzenie powyższe ma charakter tylko przejściowy i wynika z chwilowej sytuacji pieniężnej.

Krokodyl szwajcarski wylewa łzy nad zniszczoną „burżuazyjną" Japonją

Nowy cios dla skarbu Państwa

Instytucja, mieniąca się obywatelską, robi zamach na grosz publiczny

Rolą stróżów prawa jest nietylko karać za zbrodnie, ale jej zapobiegać

W roku zeszłym sprawa dostaw wojskowych była konikiem, na którym „Kooperacja rolna" stale jeździła, przypisując drożyznę zboża i wypływające stąd nieszczęścia umowom, zawartym przez departament gospodarczy M. S. Wojsk. z prywatnemi dostawcami.

Zarzuty „Kooprolnej" były zupełnie słuszne — umowy były porobione w taki sposób, że dawały spekulantom możność podbijania cen, wedle ich fantazji.

„Kooprolna" w roli obrońcy interesów państwa

zyskała sobie uznanie społeczeństwa.

Minął rok, przyszedł czas na robienie nowych umów i kontraktów i oto dowiadujemy się ciekawych rzeczy.

Z miarodajnych źródeł donoszą nam, że departament VII gospodarczy M. Sp. Wojsk. nosi się z zamiarem

oddać „Kooperacji Rolnej" monopol na dostawę

dla całej armji zboża na warunkach nadzwyczaj wygodnych ale nie dla skarbu państwa.

Przedewszystkiem pominięto przepisy o dostawach wojskowych, które pozwalają udzielać dostaw jedynie na zasadzie przetargów publicznych, oraz uprzedniego ogłoszenia o takowych w pismach. Widać, że przepisy niezawsze są obowiązujące.

A teraz nieco o warunkach dostawy.

„Kooperacja Rolna" do cen notowanych na giełdzie zbożowej w Warszawie, w dniu dostawy, dolicza sobie 7½% na pokrycie kosztów handlowych i ewentualnego podatku obrotowego nie ponosząc żadnych ciężarów z tak zwanego „manca", które całkowicie obciąża wojskowość.

Dotychczasowe umowy z prywatnymi dostawcami, które tak wyżej zaznaczyliśmy krzywdziły skarb państwa, przewidywały dodatek do cen rynkowych,

nigdy nie przekraczający 3%

przytem dostawcy pokrywali całkowicie manco i ryzyko transportu.

Dostawa miesięczna obliczona jest na sumę 100.000.000.000.

Różnica na niekorzyść skarbu w dodanym do cen rynkowych procencie wynosi 4½% manco 2%, czyli razem 6½%, co przy powyższej sumie czyni miesięcznie okrągłą sumkę

6.500.000.000 mk. p. wydartych skarbowi państwa.

Do tego drobiazgu dodać należy procenty

od zaliczki w sumie 100.000.000.000,

którą to sumą może „Kooprolna" operować bez żadnej kontroli.

A teraz jeszcze jeden bardzo ciekawy szczegółik. Na rzeczoznawcę handlowego ma być powołany ktoś zaprzyjaźniony i związany interesami z „Kooperacją rolną".

Podobna tranzakcja ma być zawarta dziś, kiedy rząd na wszystkie strony kraju głosi

o wielkiej akcji obniżenia drożyzny.

którą zapoczątkował i którą pragnie prowadzić aż do zwycięstwa.

Dziś kiedy specjalna komisja oszczędnościowa walczy z deficytem skarbu państwa, obcinając wszelkie możliwe i niemożliwe budżety.

Czy o tranzakcji tej słyszały nasze Izby ustawodawcze, czy Najwyższa Izba kontroli państwa dowie się o niej w porę, aby złemu zapobiec?

Czy wreszcie panowie nadzwyczajni komisarze: oszczędnościowy i do walki z drożyzną potrafią postawić energiczne i skuteczne veto?

Zobaczymy!

O dodatek drożyźniany za drugą połowę sierpnia

W warsztatach kolejowych robotnicy już strajkują

(Od warszawskiego korespondenta)

Onegdaj rano w warsztatach kolejowych „Warszawa — Wschodnia" i „Nowe-Brudno" wybuchł strajk na podłożu ekonomicznem.

Robotnicy żądają wypłacenia dodatku drożyźnianego za drugą połowę sierpnia i dodatku wyrównawczego za ubiegłe miesiące. Ten ostatni dodatek ma być, według żądań robotniczych, wypłacony w wysokości 172 procent ostatniej pensji.

W godzinach południowych odbyła się narada przedstawicieli strajkujących z prezesem warszawskiej dyrekcji kolejowej, p. Mikulskim, który oświadczył, że nie ma odpowiednich pełnomocnictw i zwróci się o nie do ministerjum kolei żelaznych.

Na wniosek ministra spraw wewnętrznych, p. Kiernika, wieczorem zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie Rada ministrów, która jednak... nic nie postanowiła w sprawie strajku, odkładając decyzję w tej sprawie do czwartku.

Na posiedzeniu tem przedstawiciel ministerium skarbu wystąpi z konkretnymi wnioskami co do żądań kolejarzy oraz w sprawie dodatku drożyźnianego za drugą połowę ubiegłego miesiąca dla pracowników państwowych wszystkich kategorji.

Wstrząsający wyrok sprawiedliwości międzynarodowej nad Polską

„Chcąc mnie sądzić nie ze mną bądź, lecz we mnie"

Kulawa propaganda nadętych dygnitarzy zapędza nas od klęski do klęski

Zapadł wyrok w Hadze, który ugodził głęboko w poczucie słuszności całego narodu.

Polska upominała się o rzecz prosta, oczywistą. Prusacy oddawali ziemie naszych ojców kolonistom, którzy wysługiwali się bestialstwu hakatystycznemu. Niektóre grunta nie przeszły jeszcze w prawne posiadanie najmitów rządu berlińskiego, więc rząd polski postanowił słusznie w wolnej Rzeczypospolitej cofnąć te nagrody za lo[illegible] antypolskie i zlikwidowa[illegible] przewłaszczone kolonie. [illegible] po[illegible]nęli alarm, od[illegible]ie do Ligi Narodów, a ta przekazała sprawę międzynarodowemu trybunałowi w Hadze.

Bronili nas anglik sir E. Pollock i delegat naszego rządu prof. M. Rostworowski.

Przegraliśmy.

Dlaczego?

Będzie szat rozdzieranie, będzie strzelanie z poza opłotków partyjnych, wzajemne obrzucanie się jadem zawiści. A winę ponosimy jednak my sami. Nie ten rząd, czy tamten. Wszystkie rządy, a raczej niepoprawny system rządzenia pozbawiony zmysłu propagandy za granicą na rzecz naszych najistotniejszych potrzeb i uprawnień.

Do litery prawa trzeba umieć podać obcym prawdę o doli Polski porozbiorowej i dzisiejszej.

Trzeba umożliwić obcym porównanie, by sądząc o nas, byli nietylko z nami, lecz i „w nas" również.

A nie umieją tego uczynić zlewający, nadęci dygnitarze, różni szefowie propagand i prasy skrywający się dla stronniczych celów w zakonspirowanem zaciszu swych biurokratycznych przybytków.

Uderzmy się w piersi.

Przykre spotkanie

Spekulanci walutowi i komisarz Wiskowski

(Od warszawskiego korespondenta).

Komisarz Wiskowski, przechodząc Nalewkami, wstąpił do pokojów umeblowanych, mieszczących się w domu nr. 39. Trafił zrządził, że wchodząc spotkał się oko w oko w dwoma handlarzami obcą walutą Chaimem Tochtermanem i Szmulem Sulko.

Spekulanci, na widok munduru policyjnego, rzucili pod stół jakieś papiery, które komisarz nie omieszkał zbadać. Były to czeki na 50 funtów sterlingów i 25 dolarów, oraz jeden banknot 10 dolarowy.

Bojaźliwi jegomoście zostali osadzeni w areszcie.

Dzięki energicznej akcji rządu w Japonji, życie powraca do normalnego trybu

Telegram z Tokio 11 września 1923 r., który dzięki uprzejmości poselstwa japońskiego w Warszawie otrzymaliśmy do opublikowania.

Pomimo prawie całkowitego zburzenia okręgu przemysłowego i handlowego w Tokio i Jokohamie, porządek jak również i zaopatrzenie w żywność jest przywrócone. Gmachy dużych banków, jak banku państwowego „Nippon" i inne pozostały nieuszkodzone.

Stosując się do moratorjum od 8 września rozpoczęto wypłaty mniejszych sum.

Po przywróceniu działalności banku państwowego będzie o-kazana pomoc średnim i małym bankom dla wznowienia obrotów finansowych.

Szkody poniesione są bardzo poważne, jednakże sytuacja ekonomiczna miejscowa wkrótce się polepszy. Większe towarzystwa handlowe rozpoczynają powoli swą działalność w miejscowościach Osaka i Kobe.

Powyższe okoliczności wpłynęły uspakajająco na zaburzenia, wywołane nieszczęściem i można spodziewać się, że życie ekonomiczne w Japonji nie ulegnie zachwianiu.

W Osaka i innych centrach obroty giełdowe przywrócono.

Czarno-czerwona wojna o Ruhrę

Saksońska czerwona gwardja przeciw czarnej armji Ludendorfa

Depesza własnej radjostacji

BERLIN 12. 9. Z powodu rozruchów w Dreznie rząd saksoński skoncentrował silne oddziały wojska zarówno w samem mieście jak i w jego okolicy.

Ze swej strony komuniści organizują czerwoną armię. Komuniści, dowiedziawszy się że Ludendorff i inni monarchiści mają zamiar maszerować na Berlin, leżeli Streseman oficjalnie zrzeknie się biernego oporu, oświadczyli, że czerwona armja wystąpi przeciwko monarchistom i udaremni [illegible] ich zamiary.

Rokowania się rozpoczną, gdy opór ustanie

Depesza własnej radjostacji

BERLIN, 12.9. — Jeden z członków gabinetu Stresemana oświadczył oficjalnie, że bierny opór w Ruhrze osłabł, ale nie ustał. Tutejsza francuska ambasada potwierdza tę wiadomość.

Jasnem jest, że o ile bierny opór ustanie, rokowania francusko-niemieckie rozpoczną się natychmiast.

Streseman odbył naradę z ambasadorem francuskim de Margerie.

Więc już oficjalnie...

RZYM, 12.9. — P. A. T. — Grecki minister spraw zagranicznych wręczył osobiście włoskiemu ministrowi pełnomocnemu w Atenach odpowiedź rządu greckiego przyjmującą całkowicie sankcje zawarte w decyzji konferencji ambasadorów i przyjęte już przez rząd włoski.

20 miljardów dla drobnego przemysłu

Wyroby tego przemysłu wypychają import

P. K. O. do dnia 1 września r. b. udzieliła miejskim i powiatowym kasom oszczędności, bankom spółdzielczym, ludowym i t. p. instytucjom drobnego przemysłu, rolnictwa i rzemiosła, lokat na sumę mk. 19.304.980.664.

W Polsce lepiej, niż w Anglji

1,233,000 bezrobotnych

Depesza własnej radjostacji

LEAFIELD 12. 9. Angielski minister pracy ogłosił, że liczba bezrobotnych wynosiła w początkach września 1.223.000 osób, co oznacza, że cyfra ta zwiększyła się o przeszło 5.000 w porównaniu z miesiącem ubiegłym.

Klęska za klęską w Japonji

Depesza własnej radjostacji

NEUEN, 12.9. Ambasador amerykański w Tokio powiadomił Waszyngton, że w stolicy Japonji wybuchła epidemja febry.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

Dziś, jak zwykle we środę, notowań akcji na giełdzie oficjalnej nie było.

Ceny złota i srebra płacone w dniu dzisiejszym przez P. K. K. P. i komitet Skarbu Narodowego przy Głównym urzędzie probierczym:

Dolar złoty 238135.
Funty szterl. 1158700.
Rubel złoty 122480.
Marka złota 56710.
Korona złota 48230.
Frank złoty 46930.

Notowania oficjalne:

GOTÓWKA.

Dolary 295,000, 315,000, 265,000.
Marki niem. 0,0025, 0,0023.
Funty szter. 1,430,000, 1,450,000
Franki fran. 16,700, 16,900.
Franki szwajc. 47,500.

GŁÓWNE WYGRANE

5-ej klasy loterii państwowej

6-ty dzień ciągnienia.

Mk. 2.000.000 — 16542, [illegible]028.
Mk. 400.000 — 529.
Mk. 300.000 — 24906, [illegible]492, 84371
Mk. 200.000 — 40472.
Mk. 100.000 — 9212, [illegible], 51033 60539.
Mk. 50.000 — 27966, [illegible], [illegible], 80100, 81949.

„Groza i obłęd na początku, głupota i podłość na końcu—oto czem jest bolszewizm!"

Słynny pisarz rosyjski, M. Arcybaszew, daje przeraźliwie trafną charakterystykę bolszewizmu i bolsewickiej sztuki

Arcybaszew mówi:

— Lew Tołstoj dowodził w powieści swej „Wojna i pokój", że straszliwy pożar Moskwy w 1812 roku, był czemś zupełnie nieuniknionym.

Drewniane miasto, opuszczone przez mieszkańców i opanowanie przez armie nieprzyjacielską — musiało spłonąć. Podobna — i taksamo nieunikniona koniecznością — był wielki bolszewicki pożar, który spustoszył Rosję...

Nie można [illegible] było spodziewać [illegible] po rewolucji w kr[illegible]kiego chłopstwa, w[illegible] — wyczerpanym bez[illegible]dnie ciężką wojną [illegible].

Nagły przeskok od niewoli do nieograniczonej wolności, wstrząsnął rosyjskim organizmem

Najwybitniejsi, najbardziej czynni przedstawiciele rosyjskiej inteligencji, protagoniści, idealiści, ludzie czyści —

stale musieli kryć się w lochach konspiracji

ścigani przez terror caryzmu i samodzierżawja.

W duszę ich przeniknęła nienawiść. Fanatyzm opanował umysły.

Stało się zatym to, co się stać musiało: przyszedł wybuch gniewu i pomsty.

Bolszewizm.

Zniszczył on Rosję i zalał ją potokami krwi.

Kosztował naród rosyjski więcej ofiar, niż ich porwała na całym świecie Wielka wojna.

Bolszewizm doprowadził społeczeństwo rosyjskie do ostatecznego rozkładu. Kilka pokoleń zostało zamienionych na moralnych kaleków.

Groza i obłęd na początku, głupota i podłość na końcu — oto, czym jest Bolszewizm...

Żaden człowiek uczciwie myślący i czujący, żaden rosjanin, patrjotycznie usposobiony, nie może mieć dla katów swej ojczyzny innych uczuć prócz **nienawiści, wstrętu i pogardy!**

*

Znakomity pisarz rosyjski mówi dalej:

— Literatura? Sztuka?

W atmosferze głodu, chłodu, grabieży i morderstw — ani ja sam osobiście, ani moi koledzy po piórze — nie mogliśmy myśleć o sztuce.

Dopiero podczas ostatnich dwóch lat, gdy warunki życia uległy pewnej, nieznacznej zmianie — a dusza stępiała i przestała reagować na okropności bolszewickiego „systemu" — przypomniałem sobie, iż jestem literatem.

Napisałem książkę p. t.:

„Wieczny miraż"

opowiadania „Pod słońcem". Oba te utwory wysłałem do Niemiec, celem wydania ich w jednej z firm nakładowych, mimo, iż sprawa połączona była z pewnym ryzykiem. — Poszły drogą nielegalną.

Pozatem, blisko od dwuch lat, pracuję nad tragikomedją p. t.:

„Ślepy Faust".

Rzecz ta nie jest jeszcze skończona. Ostatnie moje utwory nie pozostają w bezpośrednim związku z rosyjską rewolucją, mimo, iż zostały poniekąd przez nią inspirowane.

O współczesnej rosyjskiej literaturze niewiele da się powiedzieć.

Co tylko było porządnego, utalentowanego w moim kraju — zginęło, albo uciekło zagranicę.

Bolszewicy postawili niedobitkom dwie alternatywy:

albo śmierć głodowa, albo uznanie październikowego przewrotu.

Niestety pisarze rosyjscy nie okazali nadmiaru odwagi cywilnej.

Z małymi wyjątkami — poddali się bolszewickiemu systemowi i zaczęli pisać w jego duchu. Wolność myśli i słowa, o która tak długo walczyła rosyjska literatura w osobach najwybitniejszych swoich przedstawicieli — została zgnieciona z surowością, o jakiej nie śniło się carskiej cenzurze.

Wobec tego zaś, że sztuka tylko wtedy jest sztuką, gdy rozwija się w słońcu wolności — niema teraz w Rosji sztuki.

Nowa, proletarjacka literatura, reklamowana na cały świat z niezwykłym hałasem, nie wydała nic cennego.

Kiepskim językiem, oficjalnie, na obstalunek, przeżuwa się wciąż jedne i te same tematy: proletarjat, praca, III-a Międzynarodówka...

Rozkwitli zato wspaniale różni

szarlatani i spekulanci literacy „futuryści",

którzy odrazu zameldowali bolszewikom o swej gotowości do usług...

Odrazu też przeszli do obozu zwyczęzców.

Szczodre „Naczalstwo" nagradza ich i proteguje, jak może...

Teatr jest w zaniku.

Świetna sztuka dramatyczna, którą słusznie mogliśmy się szczycić wobec Europy — nie żyje.

Teatry, ocalałe po rewolucji, grają stare sztuki, w starych, zniszczonych dekoracjach.

Szalona drożyzna i brak wielu materjałów, uniemożliwia wystawianie utworów dramatycznych w nowych szatach.

Artyści są zdemoralizowani.

Nowy teatr, proklamowany przez osławionego Mejerchołda

jest właściwie jajecznicą zbitą z cyrku, bałaganu i komunistycznej propagandy...

Dla mnie osobiście — zakończył Arcybaszew — tego rodzaju utwory nie są sztuką i nie mają nic wspólnego z pięknem...

R.

Domy dla policji na wschodniej granicy

Jak się dowiadujemy, ministerjum spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, aby wzdłuż granicy wschodniej wybudowano 200 domów koszarowych dla policji państwowej.

Wieści o polakach zamieszkałych w Japonji

Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało od posła polskiego w Tokio p. Patka doniesienie, iż następujące rodziny polskie nie ucierpiały w katastrofie trzęsienia ziemi w Japonji: Lubińscy, Haegle, Gerozakowie, Stempińscy, Perowie, Szyleńscy i Stemperscy. Zabitych polaków władze wogóle dotychczas nie skonstatowały.

Oficer rosyjski — konspirator polski

Generał Piotr Koreywo zmarł

(Od warszawskiego korespondenta).

Dzisiaj odbył się w Warszawie pogrzeb generała dywizji, Piotra Koreywo, zmarłego onegdaj byłego wiceprezesa Najwyższego Sądu Wojskowego. Gen. Koreywo od dwu lat przeniesiony został w stan spoczynku z powodu wątłego zdrowia.

Zmarły generał, który w armji rosyjskiej zajmował urząd prokuratora, był jednym z wybitnych konspiratorów polskich. Zasłużony dla emigracji polskiej w Rosji, czynny w organizacjach, niezmierne oddawał usługi organizacjom rewolucyjnym.

Ten oficer-konspirator był równocześnie bardzo zdolnym prawnikiem i sędzią.

Gen. Koreywo, który zszedł do grobu w 70 roku życia, był za młodu oficerem gwardji na dworze carskim i brał następnie udział w wojnie tureckiej.

Po przewrocie rosyjskim, gen. Koreywo organizuje formacje wojskowe polskie w Odesie, jeszcze przed generałem Żeligowskim. Po powrocie do kraju, powołany został na stanowisko wiceprezesa Najwyższego Sądu Wojskowego.

Skarb państwa traktują, jak własną kieszeń

Komisja sejmowa powinna zaopiekować się funduszem zasiłkowym na rozbudowę miast

Redakcję naszą odwiedzają licznie różni obywatele, którzy budując domy w Warszawie i na prowincji próżno kołaczą o najmniejszy choćby

zasiłek z funduszu rządowego na budowę miast.

Pieniędzy tych, wynoszących wiosną

200 miljardów

(dziś po przewalutowaniu ze 2 trylionyl!) nie widzi literalnie nikt ze zwykłych śmiertelników. Giną one w kieszeniach protegowanych, którymi opiekują się różne wpływowe osobistości.

Wiadomościom tym długo nie dawaliśmy wiary. Chcąc zbadać rzecz u źródła wydelegowaliśmy naszego współpracownika, który po dwu tygodniach badania tych stosunków doszedł do

przerażających odkryć.

Kto potrzebuje istotnie pomocy, a nie posiada znajomości w Banku Budowlanym lub komisji międzyministerjalnej może rok czekać na odpowiedź, która wreszcie wypada

zawsze odmownie.

pomimo że plany, ewikcje i wogóle wszystkie dokumenty są w porządku. Na prowincje, gdzie ludzie (zwłaszcza na Kresach) gnieżdżą się po norach **nie dało się wogóle prywatnym** petentom ani feniga, jeśli nie liczyć jedynego wyjątku „znajomego" (i b. zamożnego) dyrekcji Banku rejenta na Polesiu.

W Warszawie dostają albo potentaci, albo ludzie „mający plecy". O te najłatwiej istotnym i fikcyjnym kooperatywom, które do łona swego nigdy nie zapomną włączyć jakiegoś „mocarza" tego świata.

O sprawiedliwym podziale funduszu niema mowy.

Wszystko idzie na wykończenie pałacyków, których właściciele płacili na budowę do niedawna aż 100.000 mk. miesięcznie.

Tak bezwstydne

traktowanie skarbu jak własnej kieszeni

warte jest, by niem zajęła się komisja sejmowa.

Uposażenie urzędników w podkomisji senackiej

(Od warszawskiego korespondenta).

Onegdaj w dalszym ciągu obradowała w mieszkaniu prywatnem sen. Buzka senacka podkomisja skarbowo - budżetowa pod przew. sen. Adelmana.

Po dyskusji przyjęto szereg kolejnych artykułów (od 10—15) projektu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska.

Dłuższą dyskusję wywołały artykuły: 16 i 17, traktujące o pośmiertnem w razie zgonu.

Artykuły te uchwalono przeredagować w ten sposób, by wypłata pośmiertnego na rzecz najbliższej rodziny zawsze była obowiązkowa: natomiast pośmiertne na rzecz dalszej rodziny, względnie osób obcych, postanowiono ograniczyć do wysokości udowodnionych kosztów leczenia zmarłego i pogrzebu.

Rozpatrując szczegółowo sprawę zaliczania poszczególnych kategorji do grup uposażeniowych — podkomisja postanowiła zwrócić się do Rady ministrów, do ministerjum skarbu oraz do ministerjum poczt i telegrafów o udzielenie odnośnych informacyi co do zamierzonego przez Radę ministrów zaszeregowania poszczególnych kategoryj urzędniczych do grup uposażeniowych.

Przemówili ci, którym kazano dotąd milczeć

Pierwsze walne zebranie sejmiku spożywców

Po słowach niechaj nastąpią czyny, prosimy o to koniecznie

We wtorek o godzinie 11 rano rozpoczęło się w gmachu M. S. W. pierwsze posiedzenie tymczasowej rady spożywców, na które stawili się wszyscy członkowie rady z wyjątkiem pp. Wagnera z Katowic oraz dra Zielińskiego z Warszawy.

Przemówienie powitalne wygłosił p. minister spraw wewnętrznych Kiernik, w zastępstwie którego przewodniczył następnie nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny dr. Bajda.

Regulamin ustanowiony dla T. R. S. przez radę ministrów został przyjęty z drobnemi zmianami. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie dra Bajdy o dotychczasowej działalności komisarjatu zwalczania drożyzny.

Podczas ogólnej dyskusji nad sprawozdaniem oraz nad dalszą działalnością komisarjatu, członkowie T. R. S. stanęli na tem stanowisku, iż dotychczasowa działalność komisarjatu winna być nietylko prowadzona w dalszym ciągu, lecz należy ją znacznie rozszerzyć. Nadzwyczajny komisarjat winien również dążyć do uzyskania uprawnień ustawowych, albowiem dotychczasowe okazały się niedostateczne.

Po przerwie południowej prowadzona była dyskusja szczegółowa nad dalszą działalnością komisarjatu, podczas której poruszone były sprawy węglowa, cukrowa, zbożowa i mięsna.

W sprawie cukrowej postanowiono zakomunikować, że rada przemysłu górniczego zgodziła się na przydział 800 wagonów węgla miesięcznie; ustalenie warunków kredytowych na jakich węgiel ten będzie można otrzymać rada zarezerwowała sobie.

Dla szczegółowego przestudjowania tej sprawy, skierowano ją do komisji przemysłowej T. R. S.

W sprawie cukrowej postanowiono utrzymać dotychczasowy system przydziałów; przytem wszyscy członkowie T. R. S. wypowiedzieli się, aby państwo dążyło do posiadania większych rezerw cukru, w celu regulowania cen w stosownym momencie.

W sprawie zbożowej wypowiedziano się jednogłośnie za zwiększeniem kredytów na zakup zboża, oraz aby zwiększono również rezerwę zboża, wynoszącą obecnie 3000 wagonów.

Po obszernej dyskusji nad tą sprawą, odesłano ją do komisji spraw żywnościowych T. R. S.

Sprawa mięsna szczegółowo nie była omawiana, natomiast skierowano ją również do komisji spraw żywnościowych.

Obrady poszczególnych komisyi rozpoczną się po tygodniu.

Przy zdawaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności komisarjatu do walki z drożyzną, Rada zaakcentowała wszystkie rozporządzenia w tej mierze.

Metropolita Szeptycki prosi o audjencję u p. prezydenta

Przebywający w Poznaniu metropolita Szeptycki zwrócił się do p. prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o udzielenie mu audjencji. Jak się dowiadujemy, p. prezydent po porozumieniu się z rządem polecił kancelarji cywilnej zawiadomić metropolitę Szeptyckiego, że audjencja będzie mu udzieloną. Ponieważ metropolita Szeptycki w prośbie swej zaznaczył, że wobec stanu choroby nie będzie mógł przybyć do Warszawy przed upływem 4-ch tygodni, przeto termin audjencji zostanie ustalony później.

Resztkami sił bronią się

Niemcy przed kapitulacją

Depesza własnej radjostacji

BERLIN, 12.9 Miarodajne źródła zaprzeczają wiadomościom prasy zagranicznej, jakoby rząd niemiecki miał w najbliższych dniach wysłać notę do Francji i Belgji w sprawie swej kapitulacji.

Puryszkiewicz o zamordowaniu Rasputina

Wyjątki z pamiętnika osławionego przywódcy „Czarnej sotni" w dawnej Rosji, W. Puryszkiewicza

(Ciąg dalszy)

W ciągu dnia zajechałem na Mojkę, do składów bielizny cesarzowej, znajdujących się pod opieką Suchomlinowej, żony ministra spraw wojskowych. Ponieważ w moich oddziałach czołowych na froncie urządzono łaźnie dla żołnierzy, więc odczuwać się daje ciągły brak bielizny, bez względu na to, że wiele się jej zabiera z Petersburga.

Nie cierpię Suchomlinowej, tej awanturnicy międzynarodowej w rodzaju Marji Tarnowskiej, lecz interes przedewszystkiem, i jak się to powiada, nawet z parszywej owcy, przyda się kłak wełny.

Siostra moja, która pracowała w składach cesarzowej w Pe[illegible] Zimowym [illegible] się tam język niemiecki, radziła mi w podobnej sprawie pół roku temu, bym się zwrócił do ks. Obolenskiej, zarządzającej składem.

Uczyniłem to i, idąc za radą księżniczki, wysłałem telegram do Aleksandry Teodorówny, wyjaśniając swoją prośbę. (Sądziłem, że zarządzająca załatwi sama tę sprawę). Cesarzowa, która mnie nie cierpi, odmówiła mi, jak się tego mogłem był spodziewać, o czem mnie powiadomił w jej imieniu hr. Rostowcew.

Odpowiedź ta rozgoryczała mnie, głosiła ona bowiem, że cesarzowa posyła systematycznie przez swoich kurjerów bieliznę na front.

W [illegible] zrozumiałem [illegible] zwrócił z prośbą do cesarzowej. Kurjerzy zawożą rzeczywiście bieliznę i rozdają ją instytucjom wojskowym na tyłach, które mają wszystkiego po uszy. Zato front jest goły i bosy i cierpi wielkie braki, które ja staram się uzupełnić, rozdając w okopach lekarstwa, tytuń, książki, buty i bieliznę.

Na Mojce, u Suchomlinowej, pracuje cały sztab pań i panien. Praca idzie jak widać sporo, lecz i tu przyczepił się w charakterze adjutantów, nie wiadomo do jakich zleceń, istny legjon aspirantów oficerskich, świeżo upieczonych, z bogatych rodzin wszelkich stanów. Wszyscy oni paradują w frenczach koloru khaki, lecz prochu nie wąchali i nigdy nie powąchają.

Do składu tego zachodzi czasami sam minister, będący widocznie, — o ile mogłem wywnioskować z ich wzajemnego stosunku — pod całkowitym wpływem swojej żony i patrzący absolutnie na wszystko jej oczyma.

Dostawszy bieliznę od Suchomlinowej udałem się do ks. Oldenburskiego w ważnej sprawie. Armja rosyjska mianowicie poniosła w ostatnich czasach wielkie straty na wszystkich frontach od niemieckich gazów duszących. Udało mi się wyjaśnić na miejscu przyczynę tego okropnego zjawiska. Polega ona na tem, że nasza szanowna intendentura posyła do pułków maski ochronne ściśle w takiej ilości, jaką odpowiada żołnierzom w pułku. W ten sposób pułki nie posiadają nawet minimalnej ilości masek zapasowych.

Rezultat tego jest następujący: pułk w składzie 4000 bagnetów otrzymał tylko masek ochronnych. W bitwie stracił on, przypuśćmy, jedną trzecią lub czwartą część żołnierzy. Kiedy po tygodniu pułk został skompletowany, brak jest odpowiedniej ilości masek, na odnośną zaś prośbę dowódcy pułku, odpowiadają stale: „Pułk pański otrzymał w takim a takim [illegible] Żyje się z każdym [illegible] dać więcej nie możemy bez uszczerbku dla innych oddziałów". Tak głosi papier otrzymany dzisiaj. Nazajutrz niemcy atakują zapomocą trujących gazów, kładąc trupem świeżo przybyłych żołnierzy, pozbawionych zabezpieczenia.

Książę Oldenburski potraktował tę sprawę b. poważnie i obiecał wydostać dla frontu 25.000 ochronnych masek, a oprócz tego, polecić intendenturze, ażeby na przyszłość przysyłała pułkom pewną ilość masek zapasowych.

7 grudnia.

Otwarte zostały obrady zjazdu zjednoczonej szlachty.

Celem tego zjazdu jest opracowanie i doręczenie cesarzowi wiernopoddańczego adresu, wskazującego, jak groźnem niebezpieczeństwem jest dla dynastji i dla Rosji wpływ na politykę ciemnych a nieodpowiedzialnych sił, inaczej mówiąc, Rasputina i całej jego dworskiej i biurokratycznej kliki.

Cesarz nie widzi zgoła, lub widzieć nie chce, przepaści, w jaką pcha kraj jego zły duch — Aleksandra Teodorówna.

Przysłuchuję się mowom szlachty na zebraniu, które jest niezwykle ożywione i liczne. Bowiem na łono zjednoczenia powrócił cały szereg gubernij, które odłączyły się były, wskutek różnic zasadniczych natury politycznej z radą tegoż. Dla mnie stale się rzeczą całkiem jasną, iż adres będzie ożywiony zarówno uczuciem głębokiej wierności poddańczej, jak i pełną godności odwagą, wyłączającą możliwość pokory niewolniczej i chęci ukrycia gorzkiej rzeczywistości.

Przewodniczy obradom ks. Kurakin, człowiek mądry i dzielny i głęboki patrjota.

Prawie że nie słychać w wygłaszanych mowach rozdźwięków, i nawet nie widać owych tradycyjnych typów, co to za gwóźdź zdzierań zjazdowych uważały bankiet szlachty u Cop[illegible]

Pocałunek zjawy wywołanej z zaświata

Dłoń zmarłej przed kilku laty osoby, pieściwie gładzi włosy

Wrażenia z seansu spirytystycznego u warszawskiego psychiatry d-r S.

W mieszkaniu znanego psychjatry, dr. S., odbyły się niesłychanie interesujące seanse spirytystyczne przy udziale młodego, ale obdarzonego niezwykłemi zdolnościami medjum, panny B. oraz pięciu osób z naukowego i literackiego świata Warszawy.

Oto przebieg pierwszego zebrania. Seans rozpoczął się o godz. 9 wieczorem w obszernym salonie gospodarza po uprzedniem szczelnem zasłonięciu okien i zaciemnieniu światła.

Na fotelu jakie położono biały gazowy welon, którym miała się okryć podczas materjalizacji

zjawa, wywołana z zaświata.

Medium panna B., jest słuszna i piękna dwudziestoparoletnia brunetka, o bladej cerze i olbrzymich, czarnych jak węgiel oczach. Oczy te mają spojrzenie tak przenikliwe, że

nie można się oprzeć lekkiemu dreszczowi,

gdy się je po raz pierwszy widzi. Medium usadzono w głębokim fotelu, mając po prawej ręce gospodarza, dr. S., a po lewej znanego literata P. Dalej usadowili się pozostali goście.

Wszyscy wzięli się za ręce, łącząc je małemi palcami i tworząc w ten sposób wraz z medium zamknięty łańcuch. Upłynęło kilkanaście minut, w grobowej ciszy. Słychać było tylko lekkie potrzaskiwanie stolika i coraz głębszy, rytmiczny oddech medium. Niekiedy ręce jej wykręcały się kurczowo, niby w jakimś paroksyźmie, a z ust dobywał się cichy jęk. Mniej więcej po kwadransie medium odetchnęło pełną piersią, poczem wyprężyło się gwałtownie.

Było już całkowicie uśpione.

Jednocześnie zebrani dużeli w rogu pokoju na wysokości człowieka, maleńkie, lecz bardzo intensywnie płonące zielone światełko. B. je nie większe od ziarnka grochu i obwiedzione jakąś mglistą obwódką.

Wyglądało zdaleka, niby robaczek świętojański.

Po chwili [illegible] ukazał się drugi podobny punkt, fosforyzujący zielono, jakiś czas dwa światełka wirowały dookoła siebie, poczem jedno umieściło się pod drugiem i oba szybko zbliżać się poczęły do stolika, przy którym odbywał się seans.

Gdy zbliżyły się dostatecznie, obecni zauważyli, że światełka wydłużyły się, połączyły końcami, tworząc owalny zarys, w którym z łatwością **można było poznać dwie wargi** rozchylające się w szepcie.

Istotnie doleciał nas jednocześnie niemiły, gardłowy, przytłumiony głos. Wyrazów jednak nie można było odróżnić.

Mdły odblask, który siały te dwa świecące punkty, umożliwiał rozpoznanie jakgdyby konturów jakiejś twarzy, ciemne plamy oczodołów i falowanie powiewnego zawoju.

Na moją prośbę zjawa zbliżyła się do mnie i dotknęła mego ramienia. Przebiegł mnie jakgdyby prąd elektryczny, wywołując mimowoli gwałtowne skurcze mięśni ręki. Równocześnie lekki powiew rzucił mi na twarz koniec zawoju, który zjawa miała na sobie. Oswobodziłem lewą rękę i dotknąłem tej materji. Po dotyku poznałem

muślinowy welon, poprzednio przygotowany

dla zjawy.

Następnie świetliki przysunęły się do samej mojej twarzy i tu rozświetliły się nagle przed samemi moiemi oczyma w zupełnie wyraźne oblicze.

Wydało mi się, że

rozpoznaję rysy znanej mi, zmarłej przed paru laty osoby.

Stało się to jednak tak niespodzianie, wrażenie było tak silne, że mimowoli zamknąłem oczy i gwałtownie cofnąłem wstecz głowę.

Wówczas

dwie zimne ręce

łagodnie ujęły moje za twarz i uczułem na czole lodowy pocałunek.

Czyjaś dłoń pieściwie pogładziła mnie po włosach, poczem widmo zwolna odeszło odemnie do mego sąsiada.

Podobne efekty z małemi wariacjami powtórzyły się ze wszystkimi obecnymi. Bogatsze i jeszcze ciekawsze będą przejawy na następnych seansach, o których kolejno zdam sprawę, gdyż towarzystwo, biorące w nich udział, jest już zgrane i dzięki temu wytwarza znacznie lepszą atmosferę i warunki dla materjalizacji.

Opisałem obecnie pierwsze wejście w kontakt ze światem umarłych i nie ukrywam bynajmniej silnego wrażenia jakie na mnie wywarło to pierwsze, bezpośrednie, dotykalne zetknięcie z istnieniami, których ciała oddawna rozsypały się w proch.

Thanatos.

Nad krwawą plamą przy Królewskiej unosi się duch wstrząsającej tragedji

Rozerwany bombą

nazywa się Arkadjusz Sydry

rozdzierająca rozpacz ukochanej

(Od warszawskiego korespondenta).

Bomba... Warszawa została znów zelektryzowana. Przeminęła wiadomość o tajemniczej śmierci nieznanego mężczyzny, rozszarpanego przez granat ręczny dziś o północy przy ulicy Królewskiej

zaabsorbowała uwagę całego miasta

Współpracownik naszego pisma wysłany na miejsce wypadku, zebrał następujące szczegóły tej sprawy.

Stwierdzono, że ofiarą wybuchu padł

Arkadjusz Sydry

liczący lat dwadzieścia cztery, zamieszkały przy ul. Wolskiej Nr. 47. Sydry był słuchaczem państwowych kursów nauczycielskich przy ul. Szopena.

Stwierdzenie autentyczności nastąpiło na podstawie zeznań p. Sokolnickiego, z ul. Wolskiej 47, od którego Sydry wynajmował pokój oraz panny A. G.

narzeczonej zmarłego.

Panna A. G., młoda, przystojna osoba, podobnie jak i p. Sokolnicki, w dalszych zeznaniach wyrazili przypuszczenie że tragiczna śmierć wczorajsza była wynikiem

zamachu samobójczego,

o którym Sydry przemyśliwał już dawniej.

Mniej więcej przed trzema miesiącami targnął się był już raz na swoje życie, zamierzając

skoczyć do Wisły.

Podówczas udało się go uratować w ostatniej chwili, gdy już zawisnął na barierze, poza którą znaleźć chciał

śmierć i ukojenie.

Sydry pracował jako kontroler w państwowych fabrykach karabinowych, gdzie miał sposobność zapoznać się

z wytwórczością materjałów wybuchowych.

Szczegół ten jest o tyle charakterystyczny, że bomba wczorajsza była

spreparowana prywatnie

i napełniona gryzącym i nieużywanym przez wojsko prochem.

Ostatnio Sydry zajęty był w Kasie Chorych, gdzie przed kilkoma tygodniami prosił o dymisję podając jako powód

natychmiastowy wyjazd.

Dymisja Sydrego została

wczoraj podpisana.

Według przeprowadzonych dotychczas dochodzeń, ostatni raz widziano Sydrego o godz. 11 wieczorem, to znaczy na godzinę przed śmiertelnym wybuchem

w towarzystwie jakiejś młodej osoby.

Tu zdaje się ukryta jest tajemnica wczorajszej tragedji. Najprawdopodobniej miała ona

charakter miłosny.

Mianowicie osoba, z którą widziano Sydrę wczoraj, panna B., żywiła do niego uczucie, gorąco odwzajemniane przez ukochanego.

Wczoraj Sydry odprowadził p. B. do domu na ul. Dworska. Zachowywał się zupełnie spokojnie i niczem nie zdradzał zamiaru, który natychmiast miał wykonać. Po drodze wziął jej torebkę i najwidoczniej w tym czasie włożył tam

pożegnalny list,

o którym panna B. nie wiedziała nic aż do dzisiaj.

Jadąc rano tramwajem do banku, w którym pracowała

i szukając pieniędzy w torebce,

znalazła niespodziewanie schowaną głęboko kopertę, na której poznała pismo Sydry.

Tknięta jakiemś przeczuciem, nerwowo przebiegła oczyma list. Był

pełen czułości

i zapewnień o dozgonnem uczuciu.

List kończył się serdecznem pożegnaniem. Sydry donosił ukochanej,

iż opuszcza jeszcze dzisiaj Warszawę,

nie mówiąc nic dokąd się udaje.

Panna B. zawiadomiona telefonicznie o nieszczęśliwem zajściu, przybyła na miejsce wypadku, tu jednak

opuściły ją siły

i długi czas nie mogła przyjść do siebie.

Ocucono ją dopiero w komisarjacie.

Drobną postacią panienki wstrząsa raz po raz rozpaczliwy płacz. Uspokoić jej dotychczas nie zdołano.

Straszliwe żniwo wojny

W Anglji amputowano 41,000 nóg i rąk

Posępna statystyka londyńskich szpitali

Prezydjum londyńskich szpitali, pozostających pod protektoratem królowej Marji, ogłosiło w ostatnich dniach statystykę, z której — w całej, przeraźliwej wymowie cyfr — wionie groza ostatniej wojny.

Jak wynika z powyższego zestawienia, wynosi liczba protez dostarczonych kalekom, przeszło

41.000

Czterdzieści jeden tysięcy ludzi, pozbawionych nóg i rąk.

Statystyka ta nie obejmuje przytem wszystkich ofiar wojny: to tylko część inwalidów, **która przeszła przez biura rejestrujące**, w rzeczywistości jest ich nierównie więcej.

Na oddziałach chirurgicznych szpitali Roehamnton-House i Dover-House ucięto 1500 oficerom — nogi, 550 — ręce.

Jednocześnie

amputowano nogi i ręce 26000 szeregowych.

Specjalne wydziały szpitalne zajęte są wyłącznie rozdziałem protez dla tych nieszczęśliwych.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność angielskiego rządu, który zorganizował specjalne instytucje, mające za zadanie wyćwiczenie kalek w różnych zawodach.

Około 10.000 bohaterów wielkiej wojny, opatrzonych protezami, pracuje w specjalnych warsztatach, jako rzemieślnicy.

Przy wyrabianiu protez są zatrudnieni przeważnie inwalidzi wojenni.

W ten sposób dano im możność zarobkowania, zapewniając sobie jednocześnie bardzo dokładny, pedantycznie staranny materiał robotniczy...

Jest bowiem zrozumiałe, że ludzie, posługujący się protezami, wiedzą dobrze, jak dużo zależy od precyzyjnego ich wykończenia.

Praktyczny zmysł anglików umiał połączyć korzyści materjalne z dziełem miłosierdzia.

Upalna jesień na Ukrainie

45 stopni ciepła, burze i cyklony

Na Ukrainie i w południowej Rosji panują od kilku dni tropikalne upały.

Termometr w Winnicy wskazywał w sobotę 45 stopni Cel. Łącznie z upałami zjawiają się

burze i cyklony.

Jeden z takich cyklonów szalał w okolicy Winnicy, powodując wielkie straty.

Rolnicy zaniepokojeni są falą

jesiennych upałów,

które wysuszają pola i uniemożliwiają przygotowanie pól pod zimowe zasiewy.

Powszechnie panuje na Ukrainie przekonanie, że siew ozimin wypadnie w tym roku bardzo niepomyślnie.

Ludności Warszawy grozi wymarznięcie

Będziemy niebawem oglądali czarne djamenty za wystawą jubilerską

Panie komisarzu Bajda -- zlituj się nad biedną ludnością

(Od warszawskiego korespondenta).

Już dzisiaj, gdy ogrzewa nas litościwe jesienne słońce, chuchają ludzie w ręce, słysząc potworne ceny, jakie płacić nam przyjdzie za węgiel. Bo oto tonna górnośląskich czarnych „djamentów" kosztuje obecnie „zaledwie" dwa miljony czterysta tysięcy marek, a cena za tonnę dąbrowieckiego węgla, po skończeniu rokowań z górnikami wyniesie najprawdopodobniej tylko

dwa miljony marek.

Zagłębia Dąbrowskie i Krakowskie wytwarzają rocznie około 10 miljonów tonn, zaś Śląsk Górny 37 i pół miljona tonn. Tymczasem zapotrzebowanie roczne Polski dochodzi do 24 miljonów tonn. Produkcja więc węgla tańszego nie pokrywa

nawet połowy

całkowitego zapotrzebowania, a [illegible] czego skazani jesteśmy i będziemy po większej części na węgiel droższy.

Drożyzna węgla górnośląskiego wywołana jest wysokiemi cenami robocizny, jakie napłaca w tej dziedzinie Polski, a to głównie wskutek tego, że zapotrzebowanie [illegible]

w żywność jest niedobre

i że [illegible] uciekają przez Katowice do Niemiec, co powoduje rychłe ceny na artykuły pierwszej potrzeby.

W każdym razie zanosi się na biedrem koło i grozi nam masowe zamarznięcie w najbliższych miesiącach.

Wprawdzie rada zjazdu przemysłu górniczego i hutniczego zgodziła się w zasadzie na oddanie do dyspozycji komisarza drożyźnianego dla miast i współdzielni 800 wagonów węgla dąbrowieckiego miesięcznie, ale jest to ilość nieznaczna i warunki kredytowe tej dostawy nie zostały jeszcze ustalone.

Natomiast

zgoła rzeczą niepewną jest,

czy i na jakich zasadach zechce kopalnie górnośląskie zaopatrzyć ludność miast naszych w węgiel.

Dr. Bajda ma zamiar

wypowiedzieć wojnę

barongom węglowym i powstrzymać ich apetyty zwyżkowe na konferencji, jaka odbędzie się 12-go b. m. w wydziale węglowym ministerjum przemysłu i handlu.

Niestety, zgóry przewidywać należy, że jeśli drożyzna środków spożywczych będzie nadal srożyć się w zagłębiu węglowem, jak dotąd, to właściciele kopalń zapłacą zawsze tysiączne wymówki na swój brak umiarkowania w żądzy zysków.

Dobry wynik usiłowań dr. Bajdy zależy więc w znacznym stopniu od [illegible] w zmaganiu się z drożyzną we wszystkich dziedzinach potrzeb codziennych.

Napad paskarzy na burmistrza

Zdemolowali urządzenie

Postanowili obrać inną głowę miasta

Prokuratorja w Ośmiecinie poleciła uwięzić kilku tamtejszych rzeźników za niesumienne i niczem nieusprawiedliwione podnoszenie cen mięsa.

Po kilku dniach sędzia śledczy polecił wypuścić paskarzy, którzy odpowiadać mieli za lichwę z wolnej stopy.

Odzyskanie wolności uczcili rzeźnicy w sposób wielce uroczysty.

Pili całą noc.

Nad ranem zbudził się w ich duszach żal za straconymi dniami wolności, żal był straszny, a żądza zemsty jeszcze większa.

Domyślali się kto jest sprawcą ich kryminalnych przeżyć.

Nikt inny, tylko sam burmistrz.

Hejże za burmistrza! Wybierzemy nowego, który nie będzie donosił prokuratorji o solidnej lichwie.

Zasileni zastępem rzeźnickich pomocników i czeladzi wkroczyli do gabinetu głowy miasta.

Zelżyli go najordynajniejszymi słowami a dla zadokumentowania nienawiści do wszelkiej władzy zdemolowali całe urządzenie biura.

Pełnymi temperamentu lichwiarzami zajęły się władze sądowe.

—:—

Porady praktyczne

Kwaszone ogórki.

Dno beczki, w której się mają kwasić ogórki, wysłać liściem winnym, dębowym, wiśniowym i koprem, strugaemi korzonkami chrzanu, jeżeli się czosnku nie bierze. Na tej ściółce ustawiać czysto wytarte ogórki, jeden przy drugim. Na warstwę tak ułożonych ogórków dać znów ściółkę z liścia dębowego, wiśniowego i kopru, także chrzanu, albo ząbków czosnku i natki czosnkowej drobno pokrajanej. Napełniona w ten sposób beczkę zabić dnem szczelnie przystającem, a otworem [illegible] przy pomocy [illegible] wlać wodę, potrzebną dla napełnienia beczki. Na 10 garncowej beczkę rozpuścić kwarter soli i [illegible] galety, na 20-garncową trzeba ilość soli i saletry [illegible]. Po nalaniu wody [illegible] otwór, zalać pakułą [illegible] beczka ciekła, [illegible] na podstawach [illegible] Ustawiona [illegible] na tydzień [illegible] wszystkie przeciwko [illegible] soczem.

Korniszony.

Jesienne ogórki [illegible] grubem płótnem, każdy zasobra, aby nie miały na sobie kolącej plewki, obciąć same koniuszki, namoczyć parę godzin w świeżej wodzie, poczem zagotować tęgiego octu i polać nim wyjęte z wody, osączone, otarte korniszonki, ułożyć w słojach z obgotowaną małą cebulką, ząbkiem czosnku, pieprzem tureckim i kilkoma goździkami korzennemi. Mając zagotowany ocet, nalać nim korniszony, nie zakrywać aż ostygnie, poczem zatknąć, stoje i czekać 3 dni. Po upływie tego czasu ocet przegotować i napowrót zlać do ogórków, nie zatykać przed wystudzeniem.

Suszenie przybów.

Świeże grzybki obrać z wierzchnicy skórki i krajać cienko, rozłożyć na płótnie, suszyć w cieniu, a wysuszone dobrze przechowywać w słojach; przed gotowaniem namoczyć w mleku, a nie będą się prawie różnić od świeżych.

Pospolitszym sposobem suszą się u nas grzyby, wsuwając je w sieć; suszenie to powtarza się kilka razy, a potem nawleczone grzyby na grubą nić wiąże się w wianki. Takim sposobem suszone grzyby można utłuc na proszek i tak przechowywać w słojach, a w razie potrzeby smak z nich wygotować.

SPORT

Mecz Polska -- Finlandja

rzekomy skład polskiej drużyny reprezentacyjnej

Ósme z rzędu międzypaństwowe spotkanie, jakie czeka polską piłkę nożną, rozegrane zostanie dn. 25 września w stolicy Finlandji — Helsingforsie. Przyznać należy, że żaden jeszcze mecz międzypaństwowy nie niepokoił tak opinji sportowej, jak omawiany.

Zupełnie zrozumiałą przyczyną głębokiej troski i trudności jakie napotyka „komisja trzech" przy układaniu naszej reprezentacji, jest niemożność uwzględniania w jej składzie graczy Cracovii" będącej obecnie w drodze do Hiszpanii, a stanowiącej przecież zawsze stos pacierzowy polskiej narodowej jedenastki. Troskę tę powiększają

doskonałe wyniki,

jakie osiągnęła niedawno Finlandja w środkowej Europie, wygrywając z Niemcami w Dreźnie 2:1, ulegając z honorem Austrji w Wiedniu 1:2 i Węgrom w Budapeszcie 1:3.

Rozegrany ostatnio w Krakowie mecz „Wisła" — „Warta" zawiódł powszechne oczekiwania co do formy zarówno obu drużyn, jako całości, jak i poszczególnych graczy. To też skład już niemal zatwierdzony przez komisję trzech jest niezwykle „barwnym", mieści w sobie bowiem następujących graczy aż 6 naszych czołowych klubów: Loth II („Pol.") w bramce, Kaczor — Markiewicz (oba „Wisła") w obronie, Gierus („Czarni") — Loth I („Pol.") — Spojda („Warta") w pomocy, Słonecki — Baez (oba „Pogoń") — Reyman — Kowalski (oba „Wisła") — Szperling („Crac.") w napadzie. W składzie tym zajdą prawdopodobnie jeszcze różne zmiany i przesunięcia, gdyż według naszych ostatnich wiadomości bracia Loth z „Polonii", w żaden sposób nie będą w stanie do Finlandji wyjechać.

P. Inspektor Starostw mówi o „psich obowiązkach",

uczy taktu i dobrego wychowania urzędników Województwa Białostockiego.

Niedomagania władz administracyjnych niższych instancji wywoływane są częściowo nieudolnem kierownictwem na miejscu, częściowo zaś brakiem umiejętnej i skutecznej kontroli przez instancje wyższe.

Kontroli starostw i ich działalności dokonywa inspektor delegowany z ramienia województwa. Stanowisko lustratora Starostw, jako wysoce odpowiedzialne z natury rzeczy winno być powierzone urzędnikowi starszemu, doświadczonemu, posiadającemu dłuższą praktykę w zakresie administracji państwowej. Przewidują to też ostatnie rozporządzenia ministerjalne.

Niestety, w Województwie Białostockiem jednem z najbardziej rozległych terytorjalnie i ważnych pod względem politycznym, stanowisko inspektora Starostw powierzono niby na żarty człowiekowi, który tych wszystkich kwalifikacji o jakich wyżej mowa, nie posiada.

Inspektorem Starostw został mianowany przez p. Popielawskiego, jego osobisty przyjaciel z kancelarji Starostwa Będzińskiego, p. K. Iwański, młody i niedoświadczony urzędnik.

Wysokie stanowisko inspektora Starostw zostało narażone na kompromitację przez p. Iwańskiego już niejednokrotnie. Klasycznym tego przykładem jest chociażby zajście, jakie niedawno miało miejsce w Grodnie, podczas inspekcji tamtejszego Starostwa.

P. Iwański odegrał rolę „rewizora" i steroryzował wszystkich urzędników, traktując ich bezapelacyjnie, zgóry. Większość znosiła szorstkie nietaktowne uwagi p. Iwańskiego, nie mógł jednakże znieść nietaktu jeden ze wzorowych i pracowitych urzędników Starostwa, p. Chormański.

W pewnej chwili p. Iwański oświadczył p. Chorm.

— Pańskim psim obowiązkiem jest to zrobić.

Na to p. Chormański: w odpowiedzi: znam obowiązki wobec Państwa i Ojczyzny, psich nie znam....

W dniu następnym p. Iwański wobec świadków wyraził się o urzędnikach w ten sposób:

— „Nam takich szybkos...jów nie potrzeba".

Oburzony zachowaniem się p. Inspektora Iwańskiego, p. Chormański udał się do p. Starosty Rogalewicza i złożył raport pisemny, który został następnie przesłany do p. Wojewody Popielawskiego. Dalszego losu raportu owego nie znamy. Słuszna istnieje obawa, że znowu miękkie serce p. Popielawskiego, zrobi kawał p. Wojewodzie Popielawskiemu.

Tymczasem nietakt p. Iwańskiego znalazł odbicie na łamach pism grodzieńskich i wywołał zgorszenie zarówno w świecie urzędniczym, jak i wśród społeczeństwa.

Drobiazgi białostockie.

Konferencja w Województwie. Wczoraj p. Wice wojewoda Mokrzyski przyjął na posłuchaniu dłuższem p. prez. R. M. Filipowicza i p. prezyd. miasta, Szymańskiego w związku ze sprawami gospodarki miejskiej któremi p. Wicewojewoda szczególnie się interesuje.

P. Chluski, insp. Kom. Okręg. P.P. złożył wczoraj p. Wicewojewodzie Mokrzyskiemu dłuższe sprawozdanie w związku z pobytem swoim w Warszawie i w Komendzie Głównej Pol. P.

Wół-kawalarz i poczciwa drynda dorożkarska

urządziły wyścigi na ulicach miasta Wielkiego Białegostoku.

A stało się to w sobotę, na ul. Kolejowej biorąc swój początek. Jakiś Sancho Pancha z Wysokiego czy innego Stoczka pędził siwego wołu w niewiadomym bliżej celu. Faktem historycznym jest natomiast, że wół w pewnym momencie uprzykrzył sobie zbyt powolną promenadę i przyśpieszył kroku. Chcąc go skarcić za brak dyscypliny, kmiotek zaciął Siwka batem. Zważywszy, iż stało się to w mieście wobec więcej osób, Siwek zareagował, puszczając się sporym kłusem. Po kilku minutach beznadziejnej gonitwy, zrozumiał poganiacz, że na własnych nogach zbiega nie dopadnie. Wynajął więc dla pościgu dorożkę i ruże w zawody. Tłumy ulicznej gawiedzi z zajęciem jęły przyglądać się wyścigom. Tu i owdzie robiono zakłady, coś w rodzaju totalizatora. Tymczasem wół wziął na ambit i coraz więcej oddalał się od dorożkarskiej szkapy, klekocącej rozbieganemi kośćmi. Kres wyścigom położył automobil, który wpędził Siwka w ul. Zamenhofa, gdzie zwalił się on (Siwek oczywiście), zupełnie z sił wyczerpany.

P. T. PRENUMERATORZY

zechcą, łaskawie reklamować urazie dostarczania nieregularnego pisma. Reklamacje zostaną niezwłocznie załatwione.

Sprostowanie.

W obwieszczeniach Wydz. Hipotecznego z dn. 29 sierpnia 1923 r. wydrukowano pod Nr. 167/564 winno być: 166/564; opuszczono nazwisko i **Dymitra Radziwoniuka**; i wydrukowano pod Nr. 7354 winno być: **1354**.

z dn. 1 września wydrukowano Marji Glenda winno być: **Marji Ilenda.**

z dn. 7 września wydrukowano Fejgi Frybling winno być: **Fejgi Trylling** wydrukowano Cerela Wołkowyskiego winno być: **Berela Wołkowyskiego** i opuszczono **Sylwestra Asklniewicza z nabycia od.**

Sprzedaje się plac przy ul. Kraszewskiego i Sobieskiego przestrz. 4000 mtr. kwadratowych.
Wiadomość w biurze „Zjednoczenia." 1101

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

LEKARZ DENTYSTA
M. Grondowska
ul. Sienkiewicza Nr 34
nad Apteką Kurzyckiego.
Powróciła i wznowiła przyjęcia
od g. 10—2 i od 4—7 wiecz.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4 telef. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Jeszcze o p. Staroście Ostrołęckim.

Słowa i czyny—czyny a słowa.

O poszanowaniu władzy i urzędu, o poczuciu miary i taktu w urzędowaniu p. Starosta Walicki na chwilę nie zapomina, prawiąc na ten temat długie perory swoim podwładnym. Znacznie gorzej przedstawia się ta strona medalu poza teorją, w praktycznem zastosowaniu. Tu widocznie krewki temperament zbyt często ponosi wpoprzek najszczerszych intencyj.

Niedawno temu ku zgorszeniu publiki i personelu Starostwa p. Walicki własnoręcznie wyrzucił za drzwi przedstawiciela władzy bezpieczeństwa, Powiatowego Komendanta Policji Państwowej. Mała, poczciwa Ostrołęka aż się zadychała od tej domowej sensacji w ciągu całego tygodnia, t.j. tak długo, dopóki nowy występ p. Walickiego nie wstrząsnął ospałemi nerwami mieszkańców dobrodusznego zaścianka.

Jak wiadomo, Ostrołęka ucierpiała niezmiernie od światowej wojny. Połowa miasta—co najmniej—znajduje się w gruzach. Chcąc dźwignąć nowe zręby, Rada Miejska uchwaliła sprzedać 40 morgów gruntu gminnego Kooperatywie Budowlanej pod budowę domów czynszowych. W wykonaniu tej uchwały sporządzono kontrakt kupna-sprzedaży i rejent zawezwał kontrahentów do złożenia podpisów. W tym właśnie uroczystym momencie, wpadł do biura p. Walicki i tragicznym gestem zabronił dopełnienia tej ostatecznej formalności, nazywając uchwałę Rady Miejskiej całkiem po polsku „świństwem", a wykonanie jej przez burmistrza „podłością".

Dużo pola do snucia fantastycznych domysłów nastręcza okoliczność, że p. Walicki jest kuratorem 10-morgowej parceli z willą i bawi się w hodowlę koni. Niedawno z tej stadniny zginęły dwa rumaki w zgoła niewyjaśniony sposób. *Vox populi* wskazuje jednak na sekretarza Sejmiku, jako na tego, który o tem zniknięciu koników powinienby rzekomo coś wiedzieć. Ów p. Sekretarz żyje w ścisłej przyjaźni z p. Walickim, obaj pod wspólnym mieszkają dachem i „ziarnko orzecha dzielą na dwoje"...

Podobno Kasjer Sejmiku, przyparty twardo do muru, mógłby zeznać o częstych pożyczkach, zaciąganych przez p. Walickiego w Kasie Sejmiku.

I p. Inżynier drogowy ma ponoś krzyż Pański z p. Walickim. I jeszcze ktoś i jeszcze ktoś...

Wogóle gdyby zaszła okazja, należałoby przesłuchać w charakterze świadków wszystkich urzędników Starostwa a w pierwszej linji woźnego, dalej Komendanta Policji, burmistrza m. Ostrołęki p. Banacha, inż. p. Kosowskiego ewentualnie także innych, których już oni sami musieliby wskazać.

Dla pełności obrazka niepodobna pominąć sylwetki p. zastępcy Starosty, Darnikiewicza. Mieszka on sobie cały rok Boży „na letnisku" w Teodorówce, gdzie na własną rękę zdobywa rozgłos dla reprezentowanej przez się godności. Ostatnio np. pobił właścicielkę domu, z czego wypadnie mu ekskuzować się przed Sądem.

Oto nikła wiązanka kwiatków, zebrana przez nas mimochodem w paszaliku Ostrołęckim. Jeśli chodzi o p. Popielawskiego jest to jeden dowód więcej, że jest on mężem słabej ręki i miękkiego serca.

Każdy sobie rzepkę skrobie.

Nie masz spraw bardziej zawikłanych od spraw rekwizycji mieszkań. Nad głową właściciela wisi niby miecz Damoklesa Urząd Mieszkaniowy przy Magistracie. Urząd ten ma baczyć, aby ani jedno z mieszkań nie wymknęło się od rekwizycji. W drugiej instancji sprawa rekwizycji mieszkań należy do Wydziału Samorządowego Województwa.

Między temi dwoma instancjami nigdy nie było należytego rozgraniczenia kompetencji. Nigdy biedny obywatel nie wiedział naprawdę, z kim ma mieć przyjemność? czy z p. Drylem, czy z p. Salingerem, czy wreszcie z p. Cydzikiem, każdy bowiem z tych panów miał coś do powiedzenia, k a ż d y na własną rękę rekwirował, zwalniał i t. d.

Tego jednakże było zamało widocznie. Do wyścigów rekwizycyjnych przybył jeszcze jeden współzawodnik, a jest nim policja.

P. Elko zamieszkujący w obrębie I komis. P.P. przy ul. Jurowieckiej 26, w zamiarze wyjazdu na kurację zwrócił się do Komisarjatu z prośbą o wydanie t. zw. świadectwa kwalifikacyjnego. Świadectwo to otrzymał, a jednocześnie z tem tymczasowy nakaz rekwizycyjny na mieszkanie. Co więcej p. Kierownik I komisarjatu przybył do mieszkania p. Elko w asyście policjantów, celem dokonania opisu mieszkania, do której to czynności są upoważnieni jedynie funkcjonarjusze Urzędu Mieszkaniowego.

Słowem bądźcie ostrożni: białostoczanie. Na samą wieść tylko o wyjeździe na kurację może was spotkać niemiła niespodzianka w postaci rekwizycji mieszkania i będziecie musieli obijać progi Magistratu i Województwa długo, zanim rekwizycja zostanie zniesiona.

WĘGIEL KAMIENNY
wszystkich asortymentów, z własnej górnośląskiej kopalni, jak również z innych głębokich kopalń pierwszej jakości
oraz **żelazo i blachę**
dostarczają wagonowo
Zakłady Przemysłowe „HENRYK FORTINI" w Sosnowcu.
Adres telegr. SOSNOWIEC-FORT.
Uwzględniamy tylko solidne oferty. 1099

MOTORY ELEKTRYCZNE
na prąd stały i zmienny wszelkich napięć i wydatności stale na składzie
— — — posiada — — —
Biuro inżynierskie
AUSTR. FABRYK DYNAMOMASZYN
W Krakowie, Wolska 20. Tel. 3129 i 423.
Wystawiamy na III. Targach Wschodnich.

NA RATY 171
ubrania męzkie, palta, meble, łóżka żelazne, naczynia kuchenne
Br. Perłowski
Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro.

Dr. ZAWADJE
Choroby żołądka i kiszek
od godz. 10 — 1 pp. i od 4 — 6 wieczór.

GABINET RENTGENA
powrócił i wznowił przyjęcia
ul. Lipowa Nr. 1. 922

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Władysława Osolińskiego (roczn. 1891), zam. przy ul. Mickiewicza w Pań. Gimnazjum Żeńskiem. 1109

Sprzedaje się 2 domy murowane przy ulicy Warszawskiej Nr. 67-a, zgłosić się do p. Hrubiec. 1108

DOM do sprzedania z ogrodem owocowym. Dowiedzieć się, Pałacowa 4, I piętro. 1105

Zgubiono książkę wojskową wyd. w m. Gródku przez Kom. Kontrolne na imię Antoniego Wokulicza (rocz. 1894) zam. we wsi Nowo-Wola pow. Białostockiego, gm. Michałowskiej. 1104

Zgubiono przez Starostwo Białostockie książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Wincentego Chludzińskiego (rocz. 1886) zam. w Majówce, pow. Białostockiego gm. Zabłudów. 1102

Sprzedaję się SARNĘ 5-miesięczną zgłosić się Zwierzyniec Letniska Szpotko do p. Kupczunas. 1111

Poszukuje posady biuralistki lub też kasjerki. Oferty do red. „Dzien. Białostockiego" dla biuralistki. 1113

Inteligentna panna poszukuje mieszkania przy rodzinie. Oferty do Red. Dzienn. Biał. dla POSZUKUJĄCEJ. 1112

D|H. Kulinarno-Gastronomiczny
KURYLUK i BOBROWSKI
Sp. Akc.
w WARSZAWIE.
Adres telegr. „BOKU", tel. 139-84 i 7-29.
CENTRALA: I-sze Hale Mirowskie. I oddział — w Hotelu „Polonja"
poleca w hurcie i detalu:
KAWIOR, oryg. Astrachański; HOMARY, pasztety Strasburskie; KREWETKI, SARDYNKI i THONY franc. i portug., ŚLEDZIE; różne KONSERWY rybne, owocowe i warzywne; OLIWĘ nicejską, CHAMPIOGNY; TRUFLE; WANILJE, SERY orygin. szwajcarskie; ROQUEFORT franc. RIGALA oraz inne; SOSY angielskie; MAKARONY orygin. włoskie; MUSZTARDĘ firmową Saperską; GORCZYCĘ Glicza w proszku; HERBATĘ angielską LLOYD'A; KAWĘ; CUKRY; CZEKOLADĘ etc. etc.
1110

Najnowsza atrakcja zagranicznych ekranów
Kino „APOLLO"
Jej pierwszy grzech
Wielki 6-cio aktowy sensacyjny dramat z życia młodej kobiety.
RZECZ DZIEJE SIĘ:
w środowisku mieszczańskiem,
w sferach arystokracji,
w wytwornych kabaretach,
w palarni opium.
Protagonistka roli głównej
słynna z piękności
LEE PARRY
idealna odtwórczyni roli
„Monna Vanna"

Kino „MODERN"
DZIŚ 2 serja p. t.
KOBIETA Z MILJONAMI
KSIĄŻE BEZ ZIEMI
Świetna epopeja przeżyć i konfliktów.
w rolach głównych: ELLEN RICHTER GEORG ALEKSANDER EDWARD WINTERSTEIN.
Zdjęć do tego obrazu dokonano we wszystkich absolutnie częściach świata.
KASA: 6 w. POCZĄTEK: 7 w.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 145.000 mk. z odn.—150.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 4500 mk. W tekście 6000 marek. Ogłosz. zagranicz. linji okrętowe 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 3500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów, w Białymstoku, Warszawska 83.